

# Gazeta Sanocka

**Prenumerata wynosi:**  
 kwartalnie . . . . . 2 kor.  
 miesięcznie . . . . . 70 hal.  
 (wraz z przesyłką).  
 Numer pojedynczy 20 hal.

**Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.**  
**Wychodzi w każdą niedzielę rano.**  
 Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

**Ceny ogłoszeń:**  
 za wiersz 1-szpaltowy — lub drugo miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8h.; w rubryce „Nadesłano” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Stan średni.

I.

Między zadaniami, jakie sobie postawiliśmy, jest także dążenie do silniejszego zespolenia stanu średniego, aby zeń w życiu narodu stał się czynnik w całym tego słowa znaczeniu do jego rozwoju należytego nieodzowny. Nie jestto bynajmniej dążenie do uczynienia ze stanu średniego czynnika, z którymby się liczyć musiano, nie chodzi tu o nadanie mu wagi, jakiej mu brakuje, nie chodzi o wyjście z pewnego rodzaju stanu upośledzenia, jakiego doznaje, dla tego, że może cierpieć ambicja osób, które go tworzą — nie; uważamy stan średni za ten, który najwięcej może się przyczynić do odrodzenia narodowego, za ten, który do ofiar dla Ojczyzny jest najpochopniejszy, a za ten, który do upożegnienia narodu posiada najwięcej zdolności.

Jest może anomalią mówić dziś w sto lat po rewolucji francuskiej, tem wielkiem dziele stanu średniego, o stanach; pierwszym krokiem tej rewolucji było ich zniesienie.

Według konstytucji austriackiej nie ma tu stanów i są tylko interesa ludności wiejskiej, miejskiej, obszarów dworskich i wreszcie handlu i przemysłu, które mają swoje reprezentacje przez system wyborczy w rządach parlamentarnych zabezpieczone. Tak, to prawda; stany zniesione! ale nie dawno przecież, jak marszałek kraju tutejszego prowadził przed oblicze monarchy szlachtę tej ziemi i świeżym jest fakt, gdy zasłużony wysokiej rangi urzędnik, jako najwyższą swęj pracy całego życia nagrodę otrzymał przechodząc w stan spoczynku szlachectwo, bo takiej sam pragnął. Nie jedna to rzecz na papierze zniesiona trwa jeszcze całe wieki, jak np. u nas pogrzebowe stypy, ów pogański zwyczaj, którego tysiąc lat panowania chrześcijaństwa usunąć nie zdołało.

Szlachta więc istnieje, stan ten istnieje; i włościanstwo mówi u nas wyraźnie o swoich interesach, o interesach swego stanu i poszło tak daleko w konsekwencyi bronięcia interesów swego stanu, że zawarło swego czasu sojusz z ludem ruskim dla zwalczania ludzi, których uważało za wrogów swego czasu interesu, chociaż ci ludzie byli ludźmi tejże co on narodowości, gdy sojusznicy dążyli do wyparcia tych wrogów włościanstwa dla tego, że byli Polakami, a nie dla tego, że byli rzekomo wrogami ludu. Na szczęście ochłoneło stronnictwo w tym swoim gniewie i i spostrzegło się, że zaszło za daleko.

Istnieje i stan włościański, jedno ze stronnictw więc nazywa się Związkiem chłopskim, a organ drugiego stronnictwa, stronnictwa ludowego, prawie wyłącznie stoi na stanowisku interesów ludu tj. włościanstwa. Istnieje ten stan średni, a co ważniejsza, że skoro istnieją tamte dwa z silnym odcieniem kastowości, stan średni istnieje dla dobra kraju powinien również z tym odcieniem, jakkolwiek w innym znaczeniu, co później rozwiniemy.

Dzieląc się w ten sposób jeszcze na stany dajemy sobie sobie świadectwo, że stojmy, wobec innych narodów zachodu w tyle, ale tak się dzieląc jesteśmy najbliżej prawdy. Gdyby do stronnictwa konserwatywnego należeli zarówno bene nati et possessionati (szlachta w ścisłym słowa znaczeniu — bene nati tylko, nie są szlachtą, stanem) jak i mieszczenie demokracji i ludzie ludu, i nawzajem gdyby podobny był skład stronnictwa ludowego, lub stronnictw demokratycznych, dzieliłbyśmy się po europejsku na stronnictwa; gdy jednak stronnictwo konserwatywne składa się ze szlachty lub arriwuszów jej\*) w tak znacznej przewadze, że należący do stronnictw nie szlachcice są tam prawie wyjątkiem, gdy stronnictwa de-

\*) O Thiersie mówiła arystokracja francuska: „Il n'est pas parvenu, il est arrive!”

mokratyczne rekrutują się ze sfer mieszczańskich, licząc do nich inteligencyę niezależną, urzędników, przemysłowców i mieszczan właściwych głównie rzemieślników, a stronnictwo ludowe tylko z ludu a ludzie innych stanów są tam także wyjątkami jak chłop i mieszczenie między konserwatystami — widzimy, że właściwie my się jeszcze dzielimy na stany a owe nazwy stronnictw są tylko europejskim pokostem, przez który przedstawiany się po europejsku.

(C. d. n.)

## Powiat sanocki w cyfrach.

IV.

Gmin ruskich, w których przynajmniej 90% mieszkańców mówi po rusku jest 57; w tych 57 gminach mówi po polsku 1216 jest rzym.-kat. 1022

rz.-kat., mówiących po rusku	276
Niemca wcale rz.-kat. w gminach	8
jest tylko 1	7
” 2	5
” 3	3
od 4—10 rzym.-kat. w gminach	17

Razem	40 gmin, w których mieszka od 0 do 10 rz.-kat.
Od 11—20 rz.-kat. w gminach	6
” 20—50	6
” 50 wyżej	6

Więcej niż 50 mieszk. obrz rz.-kat. znajduje się w gminach 1) Bełchówka 50, 2) Hłomecza 57, 3) Olchowce 208, 4) Rakowa 69, 5) Siemuszowa 646, 6) Tyrawa solna 67.

W gminach powyższych (z wyjątkiem Olchowca) wielka część mieszk. obrz. rz.-kat. przynależała się do narod. ruskiej (języka ruskiego).

5) **Władysław Kucharski.**

## Z przeszłości Sanoka.

(Rządy następców Jagiellów i upadek miast w Jagiellońskich czasach. Sanok miastem obronnem).

Po jego śmierci królem wybrany Jan Olbracht niewiele mógł zrobić dla miast, krępowany przywilejami szlachty, która już za rządów jego ojca stała się wszechpotężnym w państwie czynnikiem. Mimo to udaje się delegatowi królewskiemu na sejmie w Piotrkowie w styczniu 1493 r. przeprowadzić uchwałę podatkową, co do poboru podatków zwykłych w wysokości 12 groszy i podatku z szos i czopowego, które mają być obracane na obronę krajów ruskich. W tym samym też roku udaje się Sanoczanom 22. lutego w Piotrkowie zyskać u Jana Olbrachta zatwierdzenie dawnych przywilejów królewskich, który to dokument oblatowano w akcie grodu sanockiego także 25. sierpnia 1781 r.<sup>1)</sup> To potwierdzenie przywilejów i danin poprzedników Olbrachtowych było — jak dokument zaznacza — aktem wdzięczności dla Sanoczan, którzy zawsze szczerą odna-

czali się wdzięcznością dla swoich królów, a na elekcyi Olbrachta i jego koronacyi oświadczyć się jawili.

Wszystkie te przywileje Kazimierza Wielkiego i pierwszych Jagiellonów były podstawą rozwoju miasta. Następni królowie bowiem nie rozszerzali tych swobód sanockiego mieszczaństwa, co najwyżej tak jak Jan Olbracht zatwierdzali tylko przywileje swoich poprzedników, powodem zaś, dla którego tak skąpo obdarowywali miasta, były nadmierne swobody szlachty, poczęte aktem koszyckim, a statutami mieszawskimi rozszerzone. Swobody te zmonopolizowały przywileje wszelkie w ręku szlachty, która słusznie bała się wzrostu miast, bo ten wzrost nowego czynnika społecznego w państwie musiałby osłabić przemożne stanowisko tego stanu. To zamknięcie się szlachty ciasnym pojęciem osobistej wolności musiało być tamą dla wzrostu miast polskich i ono tłómaczy, dlaczego zamiast rozwoju spotykamy się w dziejach miast naszych z zastojem, zamiast postępu z upadkiem dobrobytu, rzemiosł i handlu i z ubóstwem zamiast bogactwa.

Dobrze jeszcze, jeżeli miasto było stolicą ziemi, bo tam napływ okolicznej szlachty był liczniejszy i ruch żywszy z powodu roków

sądowych i rzemiosło łatwiej zbył swych produktów znaleźć mogło, lecz ta vegetacja z upadkiem stanu szlacheckiego musiała zamienić się w zanik sił żywotnych miasta, gdy zubożeli ci, którzy stanowili większość kupujących. I tak ze wzrostem szlachty miasta upadają, z jej upadkiem nie mają dla kogo się dźwigać z zastaju, muszą swe wyroby ograniczać na własne tylko niewyszukane potrzeby, a dotyczy to szczególnie miast zdala od ognisk handlowych położonych, zdala od wielkich rynków zbytu i zdala od morza. Sanok w tym rzędzie miast upośledzonych górował chyba o tyle, że był stolicą ziemi, że więc się cieszył liczymszymi zjazdami, że miał znaczący poczet urzędników i że tu stała chorągiew państwa, zresztą statuta piotrkowskie z r. 1496. i na nim zostawiły swe niezatarte piętno.

Statuta te uważane powszechnie za początek upadku miast w Polsce (czyt. M. Bobrzyński: Sejmy polskie za J. Olbrachta i Aleksandra (Atenum 1876) i Pawłowski: Sejmy ziemskie, Kraków 1895), rzekłoby wyraźnie, że tylko szlachta może przystępować do wyższych dostojenstw państwowych, i że mieszczaństwo nie wolno nabywać dóbr ziem-

<sup>1)</sup> Akta grodz. i ziem. T. IV. 1873. str. 203—205.

III. Gminy ruskie, w których od 50% — 90% mieszk. mówi po rusku.

	mówi po rusku	po polsku
1) Bykowce	228	159
2) Daliowa	502	94
3) Deszno	261	170
4) Jurowce	646	235
5) Kostarowce	897	187
6) Komańcza	782	168
7) Lalin	623	87 na 100 r.-k.
8) Markowce	91	66 na 67 r.-k.
9) Mików	295	37 na 0.
10) Nowosielce	895	503
11) Pakoszówka	328	297 na 333 r.-k.
12) Pielnia	707	420
13) Prusiek	516	274
14) Seńkowa wola	952	109
15) Sieniawa	832	124
16) Szczawne	725	104
17) Wielopole	443	8
18) Wolica	326	44
19) Wróblisk szl.	542	168
20) Załuż	711	120
21) Zasław	345	40
22) Dąbrówka r.	511	143

Razem mówi po r. 11.958 „ 3633  
Razem gmin, w których 50% — 90%  
mówi po rusku; jest — 21.

Nie ma ani jednego rz.-kat. w Mikowie.  
W gminach tych mówi po polsku 3633  
rz.-kat. mówiących po rusku 50

W następujących gminach mówi więcej niż jedna trzecia część mieszkańców po polsku — 1) Bykowce, 2) Deszno, 3) Jurowce, 4) Markowce, 5) Nowosielce, 6) Pakoszówka, 7) Pielnia, 8) Prusiek.  
W Pakoszówce jest więcej rz.-kat. od gr.-kat. o 4, mimo tej większości mówi po rusku o 36 więcej.

Razem gmin ruskich 89.

Z tych w 9 mówią wszyscy po rusku.  
Gmin, w których 90% mówi po r. jest 58  
od 50% — 90% 22  
w gminach tych mówi po polsku 4.849  
rz.-kat. mówiących po rusku 317

Razem gmin polskich 41

Z tych w 13 mówią wszyscy po polsku.  
90% mówi po polsku w gminach 19  
50% — 90% 9

W gminach tych mówi po rusku 3992  
Na 1590 gr.-kat. mówiących po polsku  
mieszka 1168 w Sanoku, Posadzcie sanockiej i olchowskiej, tak że na inne gminy  
wypada 422.

Doliczywszy do 41 gmin polskich 22  
gmin, w których mieszka od 16 — 50%  
Polaków i 6 gmin ruskich, w których  
mieszka więcej niż 50 Polaków, otrzyma-  
my 69 gmin o ludności pod względem  
narodowościowym mieszanej.

## Z Rady miejskiej.

Gdy wniesiony przez dr. Goldhammera i towarzyszy protest przeciw wyborowi czterech asesorów został przez tujejsze c. k. Starostwo odmownie zatwierdzony, zwołał burmistrz p. Aital Witoszyński Ra-

bę na dzień 22. bm. w południe dla odebrania od wybranych asesorów przyrzeczenia.

Wybrani asesorami Dr. Wojciech Ślęczka, Lejzor Rozner, Michał Śluszkiewicz i Antoni Borczyk złożyli przyrzeczenie w ręce c. k. komisarza starostwa p. Wrześniowskiego, który z ramienia rządu przy tym akcie interweniował.

Na posiedzenie to przybył burmistrz, zastępca burmistrza i 14 radnych. — Opozycja urządziła tym razem znowu secesję — jakby krokiem tym chciała zaznaczyć, że doznane niepowodzenie zanadto dla niej bolesne, aby jeszcze patrzeć miała na dokonanie tego, czemu się całymi siłami i wszelkimi sposobami starała przeskodzić — ale czy może w imię dobra miasta? Nie — tylko w imię hasła; „My tak chcemy, tak być musi! — bo nam z tem dobrze”. — Obecny był na tem posiedzeniu także p. marszałek powiatowy i delegat Rady powiatowej p. Morawski.

Po podpisaniu protokołu przez nowych asesorów zabrał głos wiceburmistrz p. Giela i w krótkich i jednych słowach przedstawił stanowisko większości Rady, podnosząc z naciskiem, że imputowanie większości Rady, iż prowadzi walkę wyznaniową albo narodową, jest kłamstwem rozsiewanem przez przeciwników dla dyskredytowania tej większości, ludzie bowiem poważni, prawi i uczciwi składający tę większość nie szukając w Radzie żadnych osobistych korzyści mają na względzie tylko dobro miasta i wszystkich współobywateli bez różnicy wyznania i narodowości. Zakończył prośbą do władz rządowych i autonomicznych, aby Radę w tem zbożnym dziele, jakim jest wprowadzenie gospodarki miejskiej na właściwe tory i bezstronny a staranny zarząd gminy, wspierać zechciały. Przemówienie to będące zresztą bardzo na czasie wobec pokątnie rozsiewanych z różnych stron nieuczciwych insynuacji — wywołało dobre wrażenie — a macherom, którzy zamiast uczciwie pracować dla gminy, do czego ich współobywatele wybrali, — sięją ciągle nieświadomie i szerzą niepokój — możemy tylko odpowiedzieć przysłowiem; „Kto w piecu legła, za drugi ożogiem sięga”.

## KORESPONDENCYE.

### Z Brzozowskiego.

Pod ciosami parlamentarnej siekiery padły ostatecznie w monarchii Kaudyńskie jęga, pod którymi tak długo zginaliśmy niewolniczo karki, płacąc do tego przymusowe daniny.

Człowiek z tak zwanej inteligencji, wbrawszy się w drogę, zaopatrzył się zawsze w dostateczną monetę i zaradnością unikał setek szykan, a jednak śmiało zapytując każdego — czy potrafił się zawsze od nich wybić?

Nie, bo to było istnem niepodobieństwem.

Postawmy się teraz w położenie chłopka, a pojmiemy, ile to nieprzyjemności, kłopotów, strat, zatargów, guzów, wyroków sądowych ścigały nań rogatki. Czyż mało znamy wypadków, w których rogatki były powodem tragicznych zdarzeń! Ubogi wieśniak bądź to dla oszczędzenia myta, bądź też dla braku pieniędzy puszczał się na awantury, które się kończyły utratą zaprzęgu i „wozi, a w licznych wypadkach gwałtowną i niespodzianą śmiercią desperata. Nic też dziwnego, że pod względem zniesienia tego wątpliwej rentowności a tak dokuczliwego urządzenia nie było dwóch zdań, a po sankcjonowaniu odnośnej ustawy nawet dzierżawcy rogatki nie okazali niezadowolenia, podczas gdy ludność cała wyrażała głośno i ostentacyjnie swe ukontentowanie.

Niestety — jak w tylu innych wypadkach, tak też i w tym radość była przedczesną. Zniósł rząd swoje rogatki na gościńcach państwowych — lecz wobec dróg krajowych, których u nas daleko więcej, jak rządowych, — był bezsilny. Ponieważ zaś nasz Sejm krajowy nie ujął akcji w tym kierunku we własne, ojcowskie ręce, lecz pozostawił ją dobrej woli wydziałów powiatowych, zapanowały dziwne — galicyjskie stosunki.

Szczęśliwcy, którzy mają marszałków energicznych i pomysłowych, korzystają na prawdę z dobrodziejstwa ustawy i poruszają się swobodnie po swych drogach. Tacy zaś, których marszałkowie nie chcą poświęcić kilka godzin czasu dla zrobienia rachunkowej kalkulacji, wskazującej sposoby uzupełnienia budżetowego braku, powstałego z ubytku dochodów mytniczych, zjają nadal w stosunkach, które potępiła opinia całej Przedlitawii. Ależ Panowie! zechciejcie tylko a znajdziecie.

Wymówka, że nie ma czem zapełnić ubytku, nie wytrzymuje krytyki. Wszakże rząd centralny we Wiedniu miał milionowy ubytek, a wobec ustawy pokrycie znaleźć musiał. „Volenti non fit iniuria” mówi stare rzymskie prawo, ale wyście Panowie, nawet nie pytali swych pupilów, czy oni chcą, lecz jure caduco podtrzymujecie przestarzałe prawo.

Ponieważ jednak moglibyście się tłumaczyć również rzymską maksymą: „Qui tacet, consentire videtur” podnosimy głos na tem miejscu, że nie chcemy już w powiecie rogatki. Apelujemy przeto do dobrej woli Pp. marszałków, aby poszli za przykładem tych kolegów, którzy w swych powiatach bez nawoływania wprowadzili zdrową reformę, w tej miłej nadziei, że nie będziemy głosem wołającego na puszczy. *Sigma.*

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludwoje!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Sanok a sieć telefoniczna międzymiastowa. W dniu 19. bm. odbyło się posiedzenie Koła polskiego we Wiedniu, na którym

skich. Te uchwały wynikły z powodu niechęci szlachty do mieszczan, dlatego że ci ostatni, mając swój samorząd, ociągali się od powinności wojennej, stanowią punkt krytyczny dla rozwoju miast, a że dopiero sejm czteroletni w uchwałach kardynalnych i konstytucya 3-go maja pod wpływem Staszica to upośledzenie mieszczańskiego stanu zniosły, trzy prawie wieki wystarczyły, aby miasta zanikły zupełnie.

Uchwała, która zakazywała mieszczanom nabywania dóbr ziemskich, usuwała ich tem samem od piastowania różnych urzędów ziemskich, a to poniżenie niejako mieszczan musiało się odbić i na wymiarze sprawiedliwości, innej dla szlachcica, innej dla mieszczan. Był to duch czasu wogóle dla mieszczan niekorzystny, więc i Sanok na tem ucierpieć musiał, chociaż był grodem obronny.

O gotowości jego do boju świadczy już nawet dokument z r. 1448, w którym starosta ówczesny Michowski poleca naprawę parkanów na około grodu. Rozpoczynając od

baszty miejskiej mieli kmiecie z Posady naprawić 24 sążni, wieśniacy z Hoczwi 45 sążni, ze Strachociny tyle „quot fuerunt ibidem lanei”, z Wroczonek 13 sążni, z Dąbrówki 20, z Czerterza 10, z Trepczy 16, z Międzybrodzia 7, z Nowosielec 22, z Krościenka 36, z Iskrzynia-woli 13, z Prosięka 15, „w tyle wyszeje glynieney”, z Lubatowa 15 z Rogów 23, z Miejsca 20, z Trześniowa 16, z Sanoczka kobyłańskiego 16, z Gruszówki 8, z Zahutynia 18, ze Strozów górnych i dolnych („duplex”) 8 sążni. Wróblisk uwolnionym był od tej pańszczyzny na rzecz grodu z polecenia kasztelana sanockiego Przedbora z Koniecpola; Targowiska i Lanczany zwolnione też były od tej powinności, gdyż za nie miała tę powinność wyróżnić królowa<sup>1)</sup>. Razem zatem miano naprawić około 360 sążni polskich parkanów naokoło miasta, co wedle miary dzisiejszej wyniesie około 650 metrów<sup>2)</sup>. Z tego dokumentu widzimy, że Sanok posiadał basztę, ze wzmianki

<sup>1)</sup> Akta grodz. i ziem. T. XI. 1886. str. 335. Nr. 2681.

<sup>2)</sup> Sążeń polski = 175 m.

zaś z r. 1445, gdzie także była mowa o naprawie parkanów, dowiadujemy się o mieszkaniu królowej „cubiculum Reginale”, od którego właśnie naprawę częstokółów zacząć miano<sup>1)</sup>. I baszta i mieszkanie królowej, uważane za punkt wyjścia dla robót około obrony miasta, pozwalają nam przypuszczać, że one były dla tej obrony ogniskami, że owo „cubiculum” było zamkiem, choć tej nazwy „arx” nie nosi. Zamek jednak istniał tu oddawna, a Gloger utrzymuje, że odbudował go jeszcze w r. 1366. Kazimierz Wielki<sup>2)</sup>. Dokument z r. 1448. ma dla nas i inne znaczenie. On dowodzi, że ludność wiejska obowiązana była na polecenie starosty do pewnych świadczeń na rzecz miasta, ponadto wykazuje wzajemny stosunek pod względem liczebności dusz wymienionych w dokumencie wsi, bo zapewne starosta wedle wielkości wsi ten obowiązek na sążnie rozkładał.

<sup>1)</sup> Akta grodz. i ziem. T. XI. 1886. str. 258. Nr. 2059. c.

<sup>2)</sup> Zyg. Gloger: Geografia historyczna Polski. Kraków 1900. str. 218.

poseł prof. Głębicki zdawał sprawę z starań swoich u rządu centralnego, aby uproszenie Galicji w dziale pocztowym, telegraficznym i telefonicznym usunąć i pod tym względem zrównać Galicję z innymi krajami koronnymi. Gdy z kolei omawiano nowo założone się mające linie telefoniczne — i okazało się, że do projektowanej sieci telefonicznej włączono Krosno, Jasło, Gorlice, a ominięto Sanok, pomimo, że tu istnieje miejscowa choć skromna sieć telefoniczna, pomimo, że tu przecież jest siedziba najznaczniejszej reprezentantki wielkiego przemysłu — fabryki wagonów, u pomógł się o nas nasz poseł z 5-tej kuryi p. Jabłoński i za jego interwencją uchwalilo Koło polskie do projektowanych linii telefonicznych włączyć także i nasze miasto.

Szczerze wdzięczni jesteśmy p. posłowi ze pamięć o nas i podnieść tu winniśmy, że dotąd p. poseł każdą sprawę, jaką w imię dobra powszechnego podnosiliśmy, podejmował i nie żałował trudu, aby coś dla nas wykołać, a nawet w czasie gdy Rada państwa była zamknięta, udawał się do Wiednia, aby w biurach ministerjalnych informować się i co można dla naszego miasta wyjednać.

Przy tej sposobności mimowoli nasuwa się nam pytanie, czy mamy tylko jednego reprezentanta w Radzie państwa? — O działalności bowiem reszty naszych posłów... cicho wszędzie — głucho wszędzie. Jeszcze p. poseł z kuryi wielkich posiadłości mógłby się tłumaczyć tem, że reprezentuje interesy pewnej klasy, od niej otrzymał mandat i to co nas boli, nic go nie obchodzi — ale do p. posła z kuryi czwartej mamy uzasadnione żądanie, abyśmy o nim nie tylko podczas wyborów słyszeli, lecz by się zajął naszą dolą i później, a szczególnie, aby też od czasu do czasu pokazał się nam i pouczył nas, co dla nas zrobić.

**Uniwersytet powszechny w Sanoku.** Dzisiaj w niedzielę d. 27. bm. odbędzie się 3 wykład, mianowicie prof. Bielik mówić będzie o „telegrafie bez drutu“. Wykład będzie objaśniony demonstracjami z dziedziny elektryczności. Początek o godzinie 5. Znany z łatwej i jasnej wymowy przelegent niewątpliwie będzie miał licznych słuchaczy, zwłaszcza, że mówić będzie o najnowszym i niezmiernie ciekawym wynalazku.

**Wykład prof. Zajczkowskiego,** który się odbył zeszłej niedzieli, zgromadził w sali „Sokoła“ liczną i doborową publiczność. Liczba słuchaczy Uniwersytetu powszechnego nie zmniejszyła się wcale od poprzedniego wykładu (250—300 słuchaczy). Prelegent mówił z fachowem znawstwem o wszystkich najważniejszych sposobach pomiarach ziemi i objaśniał je licznymi rysunkami i demonstracjami. Z trudności popularyzowania ścisłej wiedzy wyszedł zwycięsko.

**Maniactwo czy bezgraniczna złośliwość?** Epilog głośnej u nas swego czasu sprawy t. j. wniesienie do tutejszej c. k. Prokuratury denuncyacji na członków komitetu obrony narodowej przez notariusza w Rymanowie p. Michała Orłowicza — jako odpowiedzi na odezwę tegoż komitetu do uiszczenia jakiegoś datku na cele narodowe, rozegrał się 21. bm. we Lwowie.

Oto „Słowo polskie“ umieściło 18. października 1903. notatkę, opisującą powyższy fakt pod tytułem „Notaryusz denuncyant“ i określiło postępowanie p. Orłowicza w ten sposób, że w denuncyacji jego widoczną była niedorzeczność, głupota i nikczemność. Korrespondencją tą uczuł się p. Orłowicz dotkniętym i zaskarżył redakcję Słowa polskiego. Na rozprawie, która się jak wyżej zaznaczyliśmy 21. bm. przed sądem przys. we Lwowie odbyła, wydali sędziowie jednogłośnie werdykt uniewinniający; wskutek czego oskarżony redaktor „Słowa pol.“ p. Ziemiński został uwolnionym.

Z całej tej sprawy i z całego postępowania p. Orłowicza mimowoli nasuwa się pytanie, czy ma się przed sobą maniaka, czy człowieka złośliwego; raczej chciałoby się wierzyć, że to pierwsze, boć trudno przypuścić, żeby człowiek zdrowy na umyśle, z akademickim wykształceniem mógł publicznie w sądzie wygłaszać takie zapatrywania, jak p. Orłowicz. Oto wyraził między innymi przekonanie, że on jako notaryusz, mając w pieczęci swej urzędowej cesarskiego orła i piastując urząd publiczny, z mocy ustawy powołany jest do pisania doniesień do c. k. prokuratury gdzie tylko widzi, że kryje się jakaś sprawa podejrzana, pachnąca tajemniczymi

związkami. — Jak się dowiadujemy, posunął jednakże p. Orłowicz to poczucie obowiązku denuncyatorskiego za daleko — bo aż w kierunku dla siebie szkodliwym, miał bowiem napisać jakieś doniesienie przeciw sądowi i c. k. prokuratury (czy i to pachnie podejrzeniem związkami?) a obecnie sam ma dochodzenie karne z tytułu gorliwości.

**Przedstawienie „Gwiazdy Syberyi“ — przez włościan.** W dniu 19. b. m. odegrali włościanie z Bażanówki w sali tutejszego Sokoła „Gwiazdę Syberyi“ przeznaczając dochód z tego przedstawienia na wspomnienie czytelnym w swojej wsi.

Sukces jednakże tego przedstawienia pod względem materialnym był marny, publiczności było bowiem bardzo mało — tak, iż żał nam było i pracy i trudu włościańskich amatorów, celu bowiem, dla którego trudy podejmowali, nie osiągnęli, dla czytelników bowiem po opędzeniu koniecznych wydatków nic, albo mało co zostanie. — Na taki wynik złożyły się różne przyczyny, w pierwszym rzędzie to, że było to w Sanoku już piąte z rzędu widowisko w jednym miesiącu, któremu pukano do kieszeni publiczności — a zawsze jednej i tej samej — a dalej także nieszczęśliwy naszym zdaniem wybór sztuki.

Afisz zapowiadający, iż włościanie odegrają „Gwiazdę Syberyi“, zamiast przyciągać — odstraszał niejednego, każdy bowiem z góry był przekonany, że amatorowie postawili sobie zadanie ponad siły — lecz tu wina nie ich, ale reżyserji, że w ogóle przedsięwzięła taką rzecz przedstawic. Dobre chęci amatorów i ich pilną pracę widzieliśmy, ale te same dziś nie wystarczą nawet i do amatorskiego przedstawienia. — Opanowanie pamięciowe roli a nawet gdyby i poprawne jej wygłoszenie to jeszcze nie oddanie jej — każdy a nawet i amator musi w nią włożyć coś zaobserwowanego z życia — i choć w przybliżeniu dać postać przez autora stworzoną, tymczasem gdzie włościanie nasi mieli sposobność obserwacji w tych sferach, jakie w tej sztuce przeważnie mają przedstawiciele — gdzie nasz włościanin mógł podpatrzeć sposób mówienia, ruchy i w ogóle wzięcia się jenerała rosyjskiego — księcia, albo salonowej panny? — Wina przeto niepowodzenia ciąży na reżyserji, — że stawia amatorom zadania ponad możność i siły.

Gdy raz ci sami włościanie odegrali tu „Wigilię św. Andrzeja“, było na sali pełno publiczności, a sukces był moralny i materialny, bo amatorzy nie recytowali tylko swych ról, ale grali mając przedstawic postacie, które w życiu mieli sposobność obserwować, tak n. p. pisarz gminny wówczas tak był do brze oddany, że powszechny wzbudzał poklask. Niechaj więc reżyserja zyczliwą od nas przyjmie radę i w doborze sztuk dla swego włościańskiego teatru amatorskiego kieruje się w przyszłości tem, że amatorowie włościanie najlepiej podolają zadaniu w sztukach ludowych, których przecież mamy dosyć, i nie zniechęca się do tej szlachetnej i pożytecznej zabawy niepowodzeniami, jak to było na „Gwieździe Syberyi“.

**Produkcja muzyczno-dramatyczna** uczniów tuł. gimnazjum a głównie staraniem V. VI. i VII. klasy odbyła się za zaproszeniami w piątek po południu i ściągnęła do sali Sokoła obok młodzieży gimnazjalnej także liczną publiczność głównie rodziców i krewnych występujących uczniów.

Po odegraniu przez orkiestrę gimnazjalną „Chorału“ wstąpił na estradę prof. G. Baumfeld, a dziękując Gościom (między którymi był i radca szkolny p. Dr. Majchrowicz) za uświetnienie swą obecnością tego pierwszego występu uczniów dla uczniów, przedstawił w gorącym przemówieniu potrzebę urządzania takich produkcji, które dają młodzieży szlachetną podjętą duchową, uczą jej solidarności w dobrych sprawach, a odciągają od rozrywek szkodliwych dla ciała i ducha. Po przemówieniu tem nacechowanym serdeczną zyczliwością dla uczniów rozpoczęły się produkcje chórów i orkiestry zakończone przedstawieniem Mickiewiczowskiej „Grażyny“ ujętej w trzy akty. Do wszystkich punktów programu doborowego śmiało można stosować miarę przykładaną do występu osób dorosłych, tak dokładnem, starannem i pięknem było wykonanie.

**Członkiem państwowej Rady przemysłowej** mianował minister handlu p. Aleksandra Misiągiewicza, dyrektora Sanockiej fabryki wagonów i maszyn.

**Kasa Reifeisenowska w Posadzie olchowskiej.** Mamy przed sobą zamknięcie rachunkowe tej kasy za rok administracyjny 1903. zatwierdzone przez patronat takich Kas w Wydziale krajowym. Sprawozdanie świadczy, że instytucja ta rozwija się prawidłowo i spełnia swoje dodatnie społeczne zadanie, którem jest oprócz dostarczenia swym członkom taniego kredytu na chwilowe potrzeby czy to w gospodarstwie, czy też w handlu lub przemyśle, także budzenie u ludności naszej zmysłu oszczędności — wogóle pobudzanie jej do tego, aby myślała o jutrze. Bo też brak oszczędności, nieumiejętność życia z kredką w rękę, zupełna jakaś ilość mahometańska wiara w fatalizm, i to nietylko w niższych warstwach naszego społeczeństwa, jest przyczyną naszego ubożenia, które odbiera nam zaufanie w własne siły, pozbawia nas energii do pracy i powoduje brak środków materialnych, bez których trudno coś przedsięwziąć dla wywołania się z ekonomicznej niewoli, w jaką popadliśmy właśnie dzięki brakowi inicjatywy, energii i środków materialnych — co wszystko wynikło tylko z naszego z jednej strony: Jakoś to będzie — a z drugiej: „Zastaw się, a postaw się“.

Cyfra zamknięcia rachunkowego wskazują jednakże, że zaczynamy się budzić — a wytrwałosc w rozpoczętej pracy pozwala się spodziewać, że może nam lepsza dola zajaśnieje.

Oto niektóre ważniejsze pozycje: Liczba członków z końcem r. 1903. — wynosiła 240. — Wpłacone udziały 2298 kor. 36 h. W ciągu roku 1903. wpłacili wkładkę oszczędności włościanie z Posady olchowskiej i robotnicy 33592 kor. 21 hal., od których to wkładek pobierali 6%. Stan pożyczek z końcem roku wynosił 42803 kor., od czego dłużnicy płacili 7 1/2% z dołu. Fundusz rezerwy wynosił 520 kor. 55 hal. Kasa korzystała z kredytu w bankach na kwotę 6800 K. Zapłaciła członkom 6% dywidendy od udziałów — osiągnęła czysty zysk w kwocie 680 kor. 64 hal., a obrót kasowy wynosił 135.660 kor. 95 hal. Wreszcie podnieść należy, że koszta administracji wynosiły tylko kwotę 423 kor. 30 hal. Rezultaty osiągnięte przedstawiają się przeto korzystnie, a najbardziej pocieszającą jest cyfra wkładek oszczędności wynosząca w jednej wiosce 33592 kor. 21 h.

Wszelkie uznanie należy się inicjatorom założenia tej kasy, jak również zarządowi, który bezinteresownie, jak wskazuje cyfra kosztów administracji — nią kieruje, z naszej strony możemy mu przesłać tylko słowa zachęty, aby nie ustawał w dalszej pracy, bo Kasa ta to niejako fundament, na którym w przyszłości wyrosnie gmach dobrobytu, a ten najpiękniejszą będzie dla niego nagrodą.

Zauważamy wreszcie, iż bardzo byłoby pożądanem, aby i inne Kasy okoliczne tego rodzaju, których w powiecie naszym jest więcej, zechciały również przysłać nam swoje bilanse do ogłoszenia. Z porównania cyfr — zarządy będą mogły niejedną dla siebie odnaleźć wskazówkę, a szersza publiczność otrzyma obraz, w jakim tempie zdążamy do ekonomicznego odrodzenia.

**Sprostowania.** Od c. k. Prokuratury Państwa w Sanoku otrzymanym następujące pismo: Do Szanownej Redakcji Gazety Sanockiej w Sanoku. Na żądanie c. k. Starostwa w Sanoku upraszam w myśl §. 19 ust. prasowej Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze Gazety Sanockiej następującego sprostowania: Umieszczona w Gazecie Sanockiej z 13. marca b. r. Nr. 11. korespondencja pod napisem: „Kwiatek fiskalizmu wyrosły na niwie sanockiej“ zawiera zupełnie mylne daty co do wymiaru podatku zarobkowego Ludwika Bara w Posadzie olchowskiej a mianowicie:

1. Nie prawdą jest, aby Ludwikowi Barowi wymierzono podatek zarobkowy od kowalstwa, przy gminie Posada olchowska, w kwocie 7 koron za rok 1903.

2. Nie prawdą jest, aby wpływały do c. k. Starostwa, jako władzy podatkowej jakiegokolwiek potwierdzenia urzędu gminnego, że Ludwik Bar nie trudni się kowalstwem w sposobie zarobkowania.

3. Nie prawdą jest, aby Barowi oświadczone pisemnie, że jeżeli niechce płacić podatku zarobkowego, aby kuźnię zburzył.

Natomiast wedle aktów urzędowych sprawa przedstawia się następująco:

Wskutek rozporządzenia c. k. Starostwa z dnia 7. maja 1903. l. 15746. Zwierchność gminna w Posadzie olchowskiej domościa, sprawozdaniem z dnia 13. maja 1903. l. 353, że Ludwik Bar rozpoczął wykonywać kowalstwo od dnia 1. marca 1902. i wykonywał takowe aż do dnia 1. kwietnia 1903.

Na podstawie tego c. k. Starostwo rozporządzeniem z dnia 20. maja 1903. l. 17445. wymierzyło Ludwikowi Barowi powszechny nieskontyngentowany podatek zarobkowy od wykonywania kowalstwa za rok 1902. w kwocie 3 kor. a po uwzględnieniu rozdziału potrącenia 20% w kwocie 2 kor. 40 h. zaś za rok 1903. w kwocie 3 kor. a po uwzględnieniu rozdziału potrącenia 17% w kwocie 2 kor. 49 h. Przypis tego podatku nastąpił na podstawie rozporządzenia c. k. Starostwa z dnia 31. maja 1903. l. 17818., a to za czas od 1. marca do końca grudnia 1902. w kwocie 2 kor. i za czas od 1. stycznia do 31. marca 1903. w kwocie 62 h.

W Sanoku dnia 23. marca 1904.

C. k. Prokurator Państwa  
Szoimek.

Od jakiegoś „ostrożnego człowieka“ otrzymujemy następujące pismo, które podajemy w autentycznej stylizacji.

Z piątku na sobotę 18. bm. o 8 godz. wieczorem wysłałem sługę po wodę do studni pod górę „św. Jana“. Wszędzie ciemno, po drodze pełno kamieni sterczy, upadła ona i potłukła się sroźce. Ale i na tem jeszcze nie koniec, bo i szkodę bardzo znaczną przy tem poniosła, a mianowicie: przychodząc ku

studni, wszędzie jest ciemno i pełno błota, ażeby wody nabrać chciała postawić dzbanek na obmurowane studni, lecz z powodu ciemności postawiła go po za mur. Dzbanek spadł na ziemię i potłukł się na drobne kawałki. Szkoda to bardzo wielka, ponieważ dzbanek był drogi z czeskiego szkła w mrzygłodzkich hubach lany. Dobrze by to było zapobiedz takim wypadkom, a postawić przynajmniej choć jedną lampę koło studni. Kto by z P. T. Szanownych Czytelników opowiadaniu o tem zdarzeniu nie wierzył a chciał się przekonać, może się udać na to miejsce, a na pewne jeszcze dzisiaj zobaczy tam szczątki z tego dzbanka

*Ostrożny człowiek!*

Prz. Red. „Ostrożnemu człowiekowi“ mimo tego, że ubolewamy bardzo nad utratą przezeń mrzygłodzko - czeskiego dzbanka, musimy przecież zrobić zarzut nieostrożności — a to z tytułu, że tak drogocenne naczynie powierzył mało ostrożnej służącej — i to w czasie, gdzie wyprawa do studni połączona z wielką okazją do roztargnienia, boć o takim czasie zwykle na drogach prowadzących do studni pojawiają się duchy z gwiazdkami i bez gwiazdek, które łatwo Najudy zdążające o tak późnej porze do źródła mogą przyprowadzić do upadku.

Również stuczenie dzbanka niekoniecznie musiało być spowodowane ciemnością koło studni panującą, zwłaszcza, że naprzeciw studni u stóp schodów stoi latarnia, jak raczej roztargnienie, którego przyczyną były zapewne — duchy. Z doświadczenia smutnego niech więc „Ostrożny człowiek“ wyciągnie naukę: Posyłać wcześniej za dnia po wodę

— to nie będzie mogła Nimfa wszystko przepisywać ciemnościom — dla jednego zaś spóźnionego dzbanka wody, po który czasem ktoś przyjdzie, nie wypada żądać, aby się codziennie świeciła latarnia na polu przy studni — gdyż nafta podróżowała Potłuczająm Nimfie radzimy — niech chodzi ostrożniej, skoro służy u „ostrożnego człowieka“ — przecież tamteją dużo chodzi mieszkających u podnóża góry św. Jana, a nie tłuką się — no... ale też i za duchami się nie oglądają!

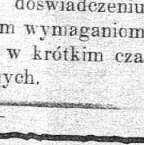
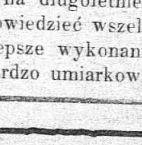
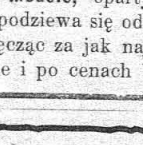
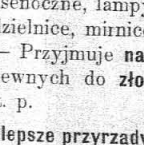
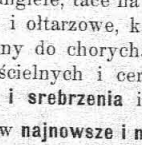
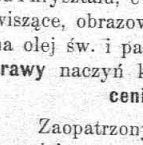
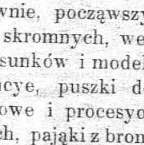
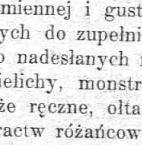
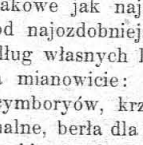
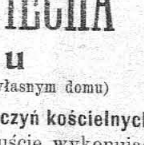
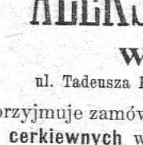
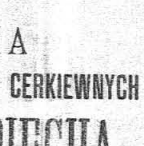
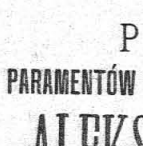
**Dowiadujemy się z pewnego źródła, że „Kółko Sobotników“ było tak zbudowane poparciem ze strony miejscowej inteligencji na samym początku swojej działalności, że się czuje zniewolomem zaniechać koncertu kwintowego na rozszerzenie kopca Mickiewicza w Sanoku oraz koncertu w maju, na naprawę organów w miejscowym parafialnym kościele. Trudno będzie wobec powyższego spodziewać się, aby urzeczywistnił się w roku przyszłym zamiar założyciela Kółka urządzania co miesiąc popularnych koncertów w sali „Sokoła“ po bardzo przystępnych cenach.**

### NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Specjalista w chorobach kobiecych  
**Dr. Rudolf Brejter**

b. l. asystent c. k. kliniki chorób kobiecych  
ord. we Lwowie ul. Trzeciego Maja 11 a.  
od godz. 3—5. po pol.  
Pracownia histologiczno-bakteryologiczna.



## PRACOWNIA PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH ALEKSANDRA PIECHA w Sanoku

ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumiennie i gustownie, począwszy od najzdobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pająki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wsenocze, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzonej w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, rękując za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Jedyna w Sanoku chrześcijańska  
**RESTAURACYA**  
Piotra M. Czopkowskiego  
poleca się łaskawej pamięci.

8-10

21

Wydawca: Dr. Wojciech Ślęczka.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Kilkaset sztuk kasztanów  
ze szkółki, kilkoletnich  
do sprzedania. — Ceny zassowskie.  
Ogród w Klimkówce.

2-3

32

Jedyny katolicki  
**ZAKŁAD FRYZYERSKI**  
Piotra Staniewskiego  
w Sanoku

Hotel Warszawski

poleca się łaskawym względem wielce Szanownej P. T. Publiczności.

10-10

5

Potrzebny jest  
**praktykant**  
do handlu korzennego  
Karola Arvaja w Drohobyczu.

Zgłoszenia przyjmuje „Redakcyja Gazety Sanockiej“.

35

N o w a  
**Kasa Zaliczkowa**  
w Sanoku  
przyjmuje  
wkładki oszczędności  
na 5%

Biurowie mieści się przy ul. Jagiellońskiej, l. 53. I. piętro.

33

Z drukarni K. Haka w Sanoku